Rok XXXIII. | We Lwowie, środa dnia 21 marca 1900 r. | Nr. 80.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Domowe sprawy.

Lwów 20 marca.

Systematycznie przez swego lwowskiego korespondenta bałamucony „Kraj" przejrzał nareszcie, że szpalt jego nadużywano dla usprawiedliwienia roboty rozkładowej, ze stanowiska zarówno narodowego jak społecznego, wielce szkodliwej. Ostatnie wybory: bocheński i lwowski, zdemaskowały ukryte cele „Słowa polskiego" i jego wrzekomo „narodowo-demokratycznych" menerów i wywołały w „Kraju" słuszny głos oburzenia i przestrogi w artykule p. t. „Wobec niebezpieczeństwa". Czytamy tam:

„Od lat kilku stała się Galicja teatrem zdarzeń, coraz mniej zrozumiałych dla bardziej oddalonych widzów. Długi szereg bankructw, ruin i samobójstw, szalony wzrost socjalizmu, opętanie mas ludowych przez agitację, nie mającą, zdawałoby się, żadnego moralnego gruntu pod sobą, skuteczne podkopywanie powagi Koła polskiego w Wiedniu, rozwichrzenie się wszelkich żywiołów opozycyjnych i rozkładowych... oto obraz wewnętrznych stosunków Galicji. Jeżeli do tego dodamy zaostrzającą się nieustannie kwestję rusińską i brak wiary w możność utrzymania się dzisiejszej Austrji, która państwowym „nierządem" długo „stać" nie może, musimy przyjść do przekonania, że przesilenie, przez które Galicja obecnie przechodzi, jest zaprawdę groźnem. Zamykać oczy na to niebezpieczeństwo byłoby nieprzebaczoną małodusznością. Pokazać je, jest obowiązkiem, choć klucza do zrozumienia wszystkich ujemnych i niepokojących objawów nie mamy i choć „skutecznego rad sposobu" odnaleść niełatwo.

Przyglądając się temu, co się dzieje w Galicji, nie możemy wielu rzeczy zrozumieć: ani olimpijskiego spokoju znacznej części zachowawczego stronnictwa, jakby tu nie o walkę na życie lub śmierć, ale o polityczne igrzyska chodziło, ani namiętności żywiołów liberalnych, postępowych, demokratycznych. Można zrozumieć destrukcyjną robotę socjalizmu, jego program, wyrachowania, nadzieje. Czyją dewizę stanowi: „im gorzej, tem lepiej", kto, zanim coś zdobywać, chce wszystko zburzyć, temu snów nie trwożą obawy rozpadnięcia się Austrji, albo stoczenia się w przepaść Galicji. Ale przywódcy demokratyzmu galicyjskiego tak rozumować nie mogą. A więc jakiż cel mają na oku, kiedy się przyczyniają do zwiększenia rozprzężenia i zamętu, kiedy naprzód kokietują ze stronnictwami przewrotu, a później im się miłośnie rzucają w objęcia? Do czego dążą? Gdzie widzą przyszłość i cel? Może się łudzą, że zwycięski socjalizm, w chwili zwycięstwa, wczorajszego sojusznika nogą nie kopnie, jako rzecz bezużyteczną? Może rachują na międzynarodowe kombinacje?

To zagadka, której nawet nie próbujemy rozwiązać."

W dalszym ciągu regestruje „Kraj" głosy prasy galicyjskiej w obu wyborach, charakteryzuje godną potępienia działalność „Słowa" jego własnymi artykułami i odezwami i wyraża przekonanie, że to, co się stało w Bochni, a jeszcze bardziej to, co się stało we Lwowie, nie jest fajerwerkiem, po którym zostaje trochę swędu, ale odblask rzeczywistego i groźnego niebezpieczeństwa.

„Wybór w Bochni — kończy „Kraj" — a stokroć więcej jeszcze wybór we Lwowie pokazały, jak się wzmagają na sile i wpływie żywioły rozkładowe, a szczególniej, jak urósł i jak spotężniał socjalizm. Przed kilku jeszcze laty prokuratorja i policja austrjacka ścigały z wielką surowością winnych czytania i rozdawania broszur socjalistycznych. Jeden z najwybitniejszych dziś publicystów polskich, nie mający nic wspólnego z socjalizmem, odpokutował w Krakowie dwuletniem więzieniem śledczem to tylko, że znaleziono u niego bruszury zakazane, i że znał osobiście jednego z agitatorów. Jakże zmieniły się czasy! Socjalizm zyskał w Galicji prawo obywatelstwa. Jego organizacja jest jawną, uznaną, ba, prawie, że nawet respektowaną przez władze i policję. Ręczne aparaty drukarskie, ukrywane w piwnicach, zastąpione zostały nowożytnemi tłoczniami, bijącemi jawnie tysiące egzemplarzy broszur, odezw i instrukcyj. W Krakowie wychodzi codzienne pismo socjalistyczne; choć często konfiskowane, celu dopina, przemawia językiem namiętnym i wyzywającym, drażni i podburza. Odbywają się publiczne zgromadzenia socjalistyczne, mityngi, demonstracje uliczne. Pieśń o „Czerwonym sztandarze" brzmi coraz szerzej i głośniej, przygłuszając i odzwyczajając od innych. A jednocześnie przywódcy socjalizmu wsławiają się w parlamencie, grają wobec Galicji rolę prokuratorów i cenzorów, są słuchani i oklaskiwani frenetycznie przez wszystkich imienia polskiego wrogów.

Mimo niezaprzeczonych powodzeń i postępów, dotąd jednak socjalizm w Galicji był odosobniony, z innemi stronnictwami stał w otwartej walce. We Lwowie zrobił krok naprzód: narzucił swoje przymierze demokratycznej opozycji, prowadzonej przez „Słowo Polskie".

Czy nie jest to chwila przełomu? Czy wobec wspólnego, realnego, „nie za górami" niebezpieczeństwa, nie należałoby wszystkim stronnictwom umiarkowanym, zarówno konserwatywnym, jak i postępowym, sprzymierzyć się do wspólnej akcji, na gruncie jednego pozytywnego programu?

Jutro, pojutrze, może już będzie zapóźno".

Słowa te rzetelnej przestrogi powinne znaleść odgłos w naszem społeczeństwie. Niebezpieczeństwo jest w istocie bliskie i groźne!

Słowa a czyny.

Lwów 20 marca.

Przed kilkoma dniami zamieściło „Słowo Polskie" artykuł, w którym przepowiada koniec solidarności Koła polskiego we Wiedniu — „Koło polskie jest już w tej fazie, iż na obliczu jego widoczny jest rys hipokratesowy" woła z radością autor — a podnosząc ze stanowiska zupełnie nieprawdziwego sprawę techników, stwierdza (?!), że postępowanie Koła zmusza do szukania obrony przeciwko władzom krajowym poza Kołem. I pełen ekstazy wypowiada życzenie:

„Niechże ta opinja w kraju stanie się powszechną — a wtedy nikt nie potrafi obronić zasady solidarności, nikt jej bronić nie zechce. Solidarne Koło zmiecie opinja tak, jak się to już stało z komitetem centralnym".

Cytujemy umyślnie dosłownie ten ustęp, ażeby skonstatować tendencję artykułu — i... perfidję pisma!

Artykuł ten wywołał naturalnie oburzenie i odprawę w prasie istotnie polskiej — wywołał i ubolewanie, że propagatorem rozbicia solidarności Koła polskiego jest pismo, założone pod hasłami „narodowo-demokratycznemi", pismo, do którego redakcji należą dwaj posłowie, zasiadający na lewicy Koła, tudzież poseł należący do sejmu, a po nadto członek komitetu centralnego wyborczego dla Galicji wschodniej. Poznało snać „Słowo", że zapędziło go zbyt daleko jakieś rozczochrane pióro: kiedy więc atak nie powiódł się na całej linji, polecono staremu gwardziście wykonać odwrót. Odwrót ten nastąpił wczoraj w artykule p. t.: „Jad nienawiści". Uskarża się w nim autor na to, że polemika, jaka na tle solidarności Koła się rozwinęła, nie była przedmiotową, zastrzega się, że krytyki nie należy brać za nienawiść i twierdzi, że artykuł poprzedni nie był skierowany przeciwko solidarności Koła, ale był poważną przestrogą, iż reforma regulaminu jest konieczna. „Chcemy — powiada autor — żeby na koszt pozorów solidarności ratować jej istotę, chcemy zmiany postępowania Koła, ażeby zasada solidarności nie zbankrutowała".

Oto zasadnicza treść artykułu. Poznajemy pióro, które go kreśliło — jest to pióro Romanowicza, z którem można się nie godzić, ale przyznać trzeba, że jest ono wytrawnem i poważnem. Zarówno z p. Romanowiczem uznajemy konieczność pewnych i to poważnych zmian w statucie Koła, zarówno z nim pragniemy, ażeby Koło było jak najprawdziwszym wyrazem opinji kraju, ażeby wszelka koteryjność z niego wykluczoną została. A tu moglibyśmy podjąć dyskusję rzeczową — moglibyśmy zapytać, czy koteryjność i wyłączność jest tylko po stronie większości, czy nie zaznaczała się ona może jeszcze jaskrawiej, po stronie mniejszości? Moglibyśmy zapytać także, kto to w ostatnich czasach w Kole i po za Kołem rozmyślnie słowem i pismem bałamucił opinję publiczną? Kto korzystał z każdej sposobności, ażeby krajowe władze i stosunki przedstawiać z reguły w ujemnem świetle?

Jeżeli były i są błędy po prawicy — to zaiste na najskrajniejszej lewicy ich z pewnością nie braknie, jeżeli ktoś gani konwentykle p. Kozłowskiego, — na gruncie samego Koła, to powinien potępić p. Rutowskiego za stokroć gorsze spiskowanie nie już w Kole, ale z naszymi wrogami politycznymi. Jeżeli komuś nie podoba się adres Dzieduszyckiego, to niechże pozwoli innym nie gustować w poglądach p. Madeyskiego. Otóż to wszystko jest rzeczą dyskusji, którą przeprowadzić by można z p. Romanowiczem, przedmiotowo i spokojnie, skoro stoi on na stanowisku solidarności Koła polskiego we Wiedniu.

Ale p. Romanowicz, a „Słowo polskie" to co innego — to zupełnie co innego! Jak można wierzyć w dobrą wiarę pisma, które przed wyborami do sejmu wywiesiło sztandar żydowsko-socjalistyczny, które podniosło kandydaturę p. Daszyńskiego przeciw dr. Piętakowi, które z nienawiścią i wściekłością rzuciło się na wszystkich nie korzących się przed jego autorytetem! I takie pismo śmie się żyrować jako poważny krytyk w interesie utrzymania powagi i solidarności Koła, kiedy cała jego działalność skierowana jest nie tylko ku rozbiciu Koła, ale ku rozbiciu całego społeczeństwa!

To pismo śmie dawać nauki i rady ze stanowiska interesów kraju i narodu i chce aby, w jego dobrą wiarę i uczciwość polityczną wierzono? Artykuł p. Romanowicza, uznający potrzebę solidarności Koła, tak jaskrawo odbija od ogólnego tonu pisma, od jego wstrętnych tendencyj, od całej działalności publicystycznej i agitatorskiej „Słowa," że niestety musimy go uważać odnośnie do autora jako pieśń bez słów, a ze względu na pismo, jako niezręczne maskowanie złej woli i wiary! Farbowane lisy!

Ankieta w sprawie polskiej.

II. Tankred Canonico. Włoch. Wiceprezydent senatu w Rzymie. Autor dzieła o Andrzeju Towiańskim.

Jako szczery przyjaciel Polski i prawdy, powiem w kilku słowach moje zdanie o sprawach, które poruszacie.

Jestem głęboko przekonany, że objawienie w życiu politycznem skarbów, które Polska nosi w swej duszy, byłoby najpotężniejszą dźwignią dla postępu Europy:

Że dla tego celu istnienie Polski niezawisłej jest koniecznością;

Że zatem usiłowania rusyfikowania i germanizowania Polski są jak najbardziej przeciwne temu celowi.

Co do sposobów, którymi Polska odzyskaćby mogła swoją niezależność, to do Polski samej należy sposoby te znaleść, uchwycić i użyć. A to zgłębiając w swem sumieniu, jakie były przyczyny jej upadku, jej nieszczęść, jej rozczłonkowania; rozbudzając w głębi duszy czystość i moc tego ducha, który od Piasta, po przez wieki wielkiego życia narodowego, błyszczał w Sobieskim, Skardze, Kordeckim i tylu innych, który niebiańskim blaskiem zabłysnął w Kościuszce. Do Polski samej należy wznieść ducha tego wyżej jeszcze, złożyć ofiarę ze swych nienawiści politycznych na ołtarzu ojczyzny: aby zmartwychwstała nie dla wzięcia odwetu na swoich ciemięzycielach, ale, aby być siostrzycą innych narodów, wpływać na nich wzniosłym nastrojem ducha swego, wysoką swą misją społeczną przodować prawdziwemu postępowi świata. Gdy to uczyni, nie mocarstwa, lecz ramię Boga samego wesprze Polskę i podniesie ją, jako naród złączony i znów niepodległy.

Oto są moje uczucia — uczucia szczerego przyjaciela — dla waszej drogiej i nieszczęśliwej ojczyzny. — Kocham Polskę, jak kocham Włochy i wierzę, że jej wielkie przeznaczenia spełnią się przez nią prędzej lub później.

Daj Boże, aby to było jak najprędzej. — dla jej własnego szczęścia i dla szczęścia Europy!

Adolf Cerny. Czech. Literat i publicysta. Redaktor czasopisma: „Slovansky Prehlad."

1. Nie ma wątpliwości o tem, iż kultura polska dla zachodniej Europy nie jest i nie może być obojętną. Poezja polska stoi nietylko na czele poezji słowiańskiej, ale w największych swych reprezentantach osiągła wyżyny poezji wszechświatowej. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, należą do szeregu szczytów poezji wszechświatowej; również Asnyk, o tem jestem przekonany, zostanie zaliczony do najprawdziwszych poetów XIX wieku. W powieści Sienkiewicz i Orzeszkowa już teraz do całego cywilizowanego świata należą, podobnie Grottger, Matejko, Siemiradzki w malarstwie; urokowi genjuszu Chopina również cały świat się poddaje. Na polu nauki trzebaby pójść wstecz do Kopernika, od którego czasów możnaby wymienić szereg nazwisk, które zawsze będą zajmować wybitne miejsce w budowie wiedzy wszechludzkiej, tak jak Kopernik zawsze pozostanie wśród jej kamieni węgielnych. Wielkie znaczenie dla moralności ludzkiej ma heroiczna miłość Ojczyzny, której przedstawicielem największym jest Kościuszko, postać poprostu antycznej czystości.

2. Dalszy rozwój narodu polskiego niewątpliwie tamuje jego położenie polityczne, mianowicie podział między 3 państwa. Tylko mała część narodu (w Galicji) może się swobodnie rozwijać, główna zaś część powstrzymywaną jest w swoim rozwoju przez germanizację i rusyfikację. Swobodny rozwój we wszystkich kierunkach tych części narodu polskiego jest prawie niemożebnym. Systemy, tak rusyfikacyjny jak germanizacyjny, uważam za niemoralne, jak za niemoralne uważam wszelkie gwałtowne ograniczanie swobody, jak języka, wiary i przekonań wogóle. Będąc niemoralnym, każdy system wynarodawiania jest zarówno też środkiem demoralizującym.

3. Również bezwarunkowo przyświadczyć muszę temu, że przywrócenie wolności narodowi polskiemu musiałoby pomyślnie wpłynąć na rozwój zachodniej Europy, bo tylko wolne narody mogą się swobodnie rozwijać i przez to przyczynić się do rozwoju kultury wszechludzkiej.

4. Na ostatnie pytanie trudno mi dać odpowiedź, skoro się nie bawię w wysoką politykę. Powiem tylko to, co jest mojem przekonaniem względem osiągnięcia samoistności narodu czeskiego: drogą do tego celu jest szczera i nieustanna praca nad podniesieniem oświaty, moralności, świadomości i dobrobytu wszystkich warstw narodu, słowem: cicha, lecz głęboko założona praca wewnętrzna, skierowana do zbliżenia się ku ideałom ludzkości. Narody takie, w których nie będzie w żadnym kierunku wielkich przepaści między pojedynczemi warstwami społeczeństwa, własną siłą wewnętrzną muszą nareszcie dojść do wolności i samoistności.

Straż skarbowa w cyfrach.

Ministerstwo skarbu wydało znowu — jak zwykle — pierwszy w tym roku zeszyt swych „Mittheilungen", w którym znajdujemy daty statystyczne o stanie i czynności urzędowej straży skarbowej w r. 1897, a więc w czasie, gdy ferment i niezadowolenie z panujących w korpusie stosunków, doszły do punktu kulminacyjnego. Nie pierwszy to raz bierzemy za pióro dla przedstawienia naszych stosunków w świetle cyfr urzędowych, a te urzędowe cyfry są najlepszą miarą i prawie nie potrzebują komentarzy, aby się przekonał, komu potrzeba, że straż skarbowa jako taka — zwłaszcza u nas — ma wszelkie prawa do żądań lepszego jej socjalnego położenia. Cyfry, jakie nam ostatni komunikat urzędowy przynosi, rzucają jaskrawe światło na stosunki w roku 1897 panujące i gdy sobie te cyfry przedstawimy, musimy przyjść do przekonania, że nie szczególne faworyzowanie straży skłoniło rząd w r. 1899 do polepszenia bytu materjalnego, ale poprostu fakt w oczy bijący, że korpus był niemal na rozbiciu w najważniejszych dwu krajach monarchji.

I znowu weźmiemy dla porównania dwa największe kraje monarchji, tak pod względem obszaru, jak zaludnienia, jak i liczby straży skarbowej tam urzędującej, a więc Czechy i Galicję. Pierwsze mają 51.951·07 kwadratowych kilometrów obszaru, 5.843.001 ludności i 2.273 członków straży aktywnych, a 2.303 systemizowanych. Galicja 78.501·73 kw. kilom. obszaru, 6,607.008 ludności i 1731 straży aktywnej, 1875 zaś systemizowanej. Stosunek więc taki, że, gdy w Czechach do stanu aktywnego brakuje 30 ludzi, w Galicji brakuje ich 144. Jest to więc ogromna różnica, gdy zważymy, że linia cłowa Czech od Galicji jest mniejszą o 110 kilometrów i jeżeli weźmiemy na uwagę, że np. samych gorzelń, podlegających podatkowi konsumcyjnemu jest w Galicji o 42 więcej niż w Czechach, że dalej jest tu o 47 rafineryj nafty więcej i 210 handlarzy olejów mineralnych więcej niż w Czechach, nakoniec o 34 więcej hurtowni tytoniu.

A teraz przypatrzmy się, pisze „Dwutygodnik straży skarbu" olbrzymiej procentowo fluktuacji w korpusie w tym samym czasie. W roku tym więc wstąpiło w Czechach do służby w korpusie ze stanu cywilnego 42, z wojskowego 65. W Galicji ze stanu cywilnego 113, z wojskowego 19. Wystąpiło natomiast w tym samym roku: przez przejście do innej służby państwowej w Czechach 13, u nas 34; na prowizję w Czechach 6, u nas 17; przez dobrowolne wystąpienie w Czechach 48, u nas 98. Są to cyfry, które wiele same przez się powiadają! A dalej także cyfry ciekawe: podczas gdy w Czechach uwolniono skutkiem przekroczeń służbowych 5, u nas 11. Stosunek śmiertelności prawie równy w obu krajach koronnych. Razem wziąwszy, ubyło w Czechach 199, u nas 268, czyli o 136 więcej ubyło w Galicji, niż

---

21)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Tak, — odpowiedział. — ale kogo posłać?! Ta... ta... Antosia musi drzwi otwierać, kucharki nie można odrywać, ja muszę się przebrać... a za dwadzieścia minut siódma!

Pani Werlinden spojrzała błagalnie na Szenera. On zrozumiał jej prośbę i choć mu się bardzo nie chciało, — odrzekł:

— Więc nie ma rady, pojadę i przywiozę.

Pani Marja tak była szczęśliwa, że, nie zważając na obecność męża, objęła Szenera za głowę i pocałowała w oba policzki. On dotknął się jej obnażonych ramion, poczuł zapach jej włosów i pobladł lekko.

— Jesteś pan anioł! — rzekła.

Werlinden przypatrywał się w milczeniu tym pocałunkom. Twarz drgnęła mu kilkakrotnie i ściągnęła się, oczy błysnęły, skrzywione usta poruszyły się nerwowo. Chciał coś powiedzieć, zastanowił się jednak, machnął ręką i wyszedł do drugiego pokoju.

— Co też pani robi, — rzekł półgłosem Szener. — Widziała pani, jak go to gniewa.

— Co mi tam! Ratuje mię pan z takiej biedy i miałabym się żenować! Na złość, jeszcze raz pana pocałuję.

I, śmiejąc się, dotknęła ustami twarzy Augusta. On chciał ją przyciągnąć do siebie i pocałować w usta, gdy od sypialnego pokoju trzasnęły drzwi, gwałtownie rzucone.

Pani Marja mimowoli odsunęła się od Szenera.

— Jedź pan, — rzekła. — Już ja mu tych awantur nie daruję.

Gdy pani Werlinden wróciła do buduaru, Tarkiewicz spytał ją:

— Cóż się stało?

— Drobnostka... kłopoty gospodarskie, z których wyratował mię pan Szener.

— Zdawało mi się, że wyszedł?

— Na chwilę tylko. Zaraz wróci.

— Niech mu Pan Bóg da długie życie za tę chwilę, — zawołał z nietajoną radością Tarkiewicz.

Pani Marja lokując się w swym kącie na otomanie, spytała z uśmiechem.

— Czegóż się pan tak cieszy?

— Bo zostanę z panią sam...

— I cóż panu z tego przyjdzie?

— Ot to...

Przysunął się do niej, przytknął wargi do białego łokcia i wycisnął pocałunek. Poczem ostentacyjnie oblizał się i zaopinjował:

— Dobre!

Ona zrobiła minę zadąsaną.

— Bardzo pana proszę, cóż to za maniery! Jak pan się poważy jeszcze raz, to tak pana uderzę... że pan zobaczy!

W odpowiedzi na tę pogróżkę, Tarkiewicz przywarł usta do drugiego ramienia.

— Niech pani bije! Ja nawet czuć nie będę!

Pani Marja rozgniewała się na dobre.

— Nie, doprawdy, pan jest niemożliwy! Czy pan nie potrafi być choć parę minut serjo? Jeśli pan nie przestanie, wychodzę i przyślę panu do zabawy męża.

Tarkiewicz złożył ręce.

— Niech pani tego nie robi! Będzie mnie uczył, jak prowadzić gospodarstwo... Już staję się poważnym. O czem pani chce rozmawiać? O polityce, czy o literaturze?

— Kiedy pan zaraz żartuje. Ja chcę, żeby pan był przyzwoity, ale nie nudny... No, jest pan już grzeczny? Ma pan rękę do pocałowania i niech pan opowiada co zabawnego.

Tarkiewicz zatrzymał podaną rękę w swej dłoni.

— Kiedy pani zaraz się gniewa — rzekł — ja już doprawdy nie wiem, o czem mam mówić. Chyba o sobie...

Ona uśmiechnęła się.

— Czyż to będzie zajmujące?...

— Wie pani, wynająłem mieszkanie. Będę miał teraz w Warszawie stałe *pied-á-terre*.

Pani Marja zainteresowała się tą wiadomością.

— I gdzież pan je znalazł?

— Na Jasnej. Na parterze, wejście prosto z bramy. Gdy jaka piękna dama będzie chciała mię odwiedzić, nie będzie potrzebowała przechodzić podwórza, ani obawiać się spotkania kogo znajomego na schodach.

— To pan w [illegible] celu wynajął mieszkanie?

— W tej nadziei... Ale ja marzę tylko o jednej... żadnej innej nie przyjmę...

Pani Marja spojrzała mu w oczy i z niewinną minką spytała:

— Wolno spytać, kto to jest?

Tarkiewicz przysunął się, szare oczy błysły mu światłem i przyciszonym głosem rzekł:

— Pani wie najlepiej.

Ona cofnęła się w tył, jakby nie mogąc znieść jego spojrzenia i odpowiedziała:

— Jesteś pan niepoprawny...

A Tarkiewicz mówił dalej półgłosem:

— Bo, doprawdy, mogłaby pani odwiedzić kiedy moją garsonierę. Mam pyszne zbiory fotografij pięknych kobiet...

— Pewno nieprzyzwoite?

— No, trochę wydekoltowane, ale właśnie ciekawe. Zainteresowałyby panią.

— Może je pan przynieść tutaj...

— Kiedy jest ich cała paka... Wszystkie najpiękniejsze kobiety całego świata... Pani Marjo! Niech pani kiedy przyjdzie...

Ona odrzekła szorstko?

— Co też pan wygaduje!

Lecz on prosił dalej, niezrażony. Pani Marja słuchała z lekko przymkniętemi oczyma. Tarkiewicz chwilami urywał i znowu rozpoczynał swe prośby. Nareszcie zmęczony i zniechęcony, przestał. W buduarze zapanowało milczenie.

W przedpokoju odezwał się dzwonek. Słychać było kroki Antosi, idącej otworzyć drzwi. Tarkiewicz przyklęknął przed otomaną.

— Pani Marjo! — szepnął.

W przedpokoju otwierano drzwi. Pani Werlinden porwała się z otomany i poprawiając włosy, spytała ledwie dosłyszanym głosem:

— Który numer?

Tarkiewicz wymienił.

Ona pochyliła się naprzód, jakby chcąc odejść, zatrzymała się w ruchu i szepnęła:

— We czwartek, o piątej...

W tej chwili do buduaru wchodził Chomiecki, jak zawsze elegancki, w smokingu i czarnym krawacie; w butonierce miał pęk fjołków. Pani Marja witała się z nim, on zaś nie puszczał jej ręki i wołał:

— Nadzwyczajnie! Coraz śliczniejsza! Co pani robi, żeby tak pięknieć?

Ona śmiała się, rada, gdy jej mówiono komplementy.

— Z pana zawsze blagier!

— Masz pan, panie Tarkiewicz, — zwrócił się Chomiecki ze skargą do młodego szlachcica. Oto nagroda! Powiedzieć pani prawdę? Jesteś pani również niewdzięczna, jak piękna!

— A to co znowu? — śmiała się pani Marja. Puśćże mi pan już raz rękę i usiądź pan spokojnie.

— Nie puszczę — przekomarzał się Chomiecki — nie puszczę, dopóki nie powiem wszystkiego. Jakto? pani nazywa blagierem mnie, co się kocham w pani od dwóch lat?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w tym samym czasie wstąpiło. Stosunek awansu na komisarzy także ciekawie się przedstawia, bo gdy w Czechach w tym samym roku awansowało do X. rangi 17, w Galicji tylko 6.

Pomimo tej wielkiej różnicy, jakże biednie przedstawił się stosunek awansu w stanie podwładnym u nas w porównaniu do Czech, choć zaledwie ogólny stan liczebny korpusu o 500 przewyższa także w Galicji. Jest tam mianowicie przy prawie równej liczbie nadzorów, respicjentów przydzielonych 65, gdy u nas zaledwie 5: respicjentów zwykłych 287, u nas 257; nadstrażników w Czechach prawie jednakowo, toż samo strażników.

A teraz przejdziemy do stopnia umysłowego tej straży galicyjskiej, z której według zdania niektórych nie można wybrać materjału na komisarzy i trzeba aż z korpusu oficerskiego się zapożyczać. Otóż według wykazu ministerstwa skarbu, straż skarbowa w Galicji i w Czechach tak się przedstawia, według zawodów, jakimi się członkowie straży, zanim do korpusu się zaciągnęli, zajmowali: Praktykantów urzędowych w Czechach 3, w Galicji 13, słuchaczy uniwersytetu i techników w Czechach 34, w Galicji 30, a więc prawie na równi; gimnazjastów w Czechach 222, w Galicji 453; z innych szkół w Czechach 212, u nas 158; rzemieślników i handlowców w Czechach 850, u nas 138; rolników w Czechach 77, u nas 11; z wojskowości ze szarżą w Czechach 478 u nas 578; z pomiędzy szeregowców w Czechach 115, u nas 75. Co się tyczy egzaminów fachowych, to u nas bezsprzecznie procent daleko wyższy, bo egzamin cłowy miało w Czechach 200, u nas 228, konsumcyjny zaś tam 115, u nas natomiast 234.

Ale nietylko mimo bezsprzecznie wybitniejszych zdolności umysłowych, pod względem awansu jesteśmy upośledzeni. I na innem polu ta sama historja. Pochwały, np. w tym roku, otrzymało w Czechach 58, u nas zaledwie 16; nagród pieniężnych tam 90, u nas 3. Za to kar u nas wymierzono więcej niż w Czechach, bo aż 379, (w Czechach 229), z czego 65 zmazano, jako nieuzasadnionych. Wszystko to jednak nie stoi w odpowiednim stosunku do tego, cośmy przez wykonanie służby skarbowi w tym czasie przysporzyli; warto się temu bliżej na cyfrach przypatrzyć. I tak: wykryliśmy przestępstw dochodowo-karnych o 2.400 więcej, niż w Czechach, skontrabandowali o 3.000 kg. tytoniu więcej i 4.000 kg. soli, od czego należytość skarbowa wyniosła o 7.000 zł. więcej, niż w Czechach. Prócz tego w dziale konsumcji ukrócono należytość o 6.300 zł. więcej, niż tam i zakwestjonowaliśmy o 5.500 stopni sacharometrycznych piwa więcej, niż w Czechach, tudzież 16.000 hl. wódki i 122.000 kg. olejów mineralnych. Są to przecież bardzo pokaźne rezultaty, w urzędowych cyfrach przedstawione.

No i jakże? Nie sąż to bardzo ciekawe te cyfry urzędowe. Z nich się dowodnie okazuje, że nawet i pod tym względem Galicja jest bardziej upośledzona od innych prowincyj, a mimo tego i czeska straż nie należy do zadowolonych ze swego losu, pomimo stosunkowo lepszego usytuowania.

Sprawa Stillera.

Na ostatniem posiedzeniu izby poselskiej zajmowano się sprawą Stillera. Mianowicie minister sprawiedliwości Spens Booden odpowiedział na interpelację posła dra Sokołowskiego, a odpowiedź jego wedle stenograficznych zapisków brzmiała, jak następuje:

„Wskutek wyroku sądu krajowego karnego w Krakowie z d. 18 kwietnia 1891 r. zasądzono djurnistę Zygmunta Szeligę i akcesistę Roberta Stillera w Krakowie za zbrodnię szpiegostwa, popełnionego w nocy z 14 na 15 listopada 1890 przez kradzież w krakowskiej dyrekcji inżynierji wojskowych planów obwarowań i skazano ich na 3 lata ciężkiego więzienia.

„Nim jednakże trybunał kasacyjny rozstrzygnął wniesione przez oskarżonych zażalenie nieważności, wydarzył się fakt, który, jak się zdawało, mógł dowieść niewinności Szeligi i Stillera.

„Mianowicie dnia 14 czerwca 1891 przychwycono w Krakowie dwóch austrjackich dezerterów Rudolfa Hermanna i Józefa Schmuckę w chwili, gdy nieśli pisma i druki, które skradli z lokalów krakowskiej komendy korpusu. Aresztowani przyznali się do kradzieży i do zamiaru wydania skradzionych przedmiotów obcemu państwu. Hermann złożył nadto zeznanie, że to on dnia 14 listopada 1890, plany twierdzy z lokalu dyrekcji inżynierji ukradł. To zeznanie, które co do pewnych szczegółów ze stwierdzonym stanem rzeczy stało w sprzeczności, zmodyfikował Hermann później, zeznając okoliczności obciążające Stillera, mianowicie, że w nocy z 14 na 15 listopada 1890 czekał na drodze polnej w pobliżu mieszkania Stillera i że tam odebrał plany od dwóch zamaskowanych ludzi, których nie znał.

„Trybunał kasacyjny znał fakta powyższe, które nastąpiły już po wyroku krakowskiego sądu krajowego, kiedy się zastanawiał nad decyzją w sprawie zażalenia nieważności, wniesionego przez Szeligę i Stillera.

„Ponadto trybunał kasacyjny wszystkie akta sprawy poddał badaniu w tym duchu, czy przypadkiem nie ma poważnych powodów do powątpiewania w prawdziwość faktów, które były podstawą wyroku, jednakże po dochodzeniu doszedł do wniosku, na którego podstawie uchwałą z d. 14 lipca 1891 odrzucono zażalenie nieważności i odwołanie się od wyroku Szeligi i Stillera.

„Następnie skazano Rudolfa Hermanna wyrokiem sądu wojennego z d. 21 października 1891 za zbrodnię szpiegostwa, za zbrodnię współwiny w szpiegostwie i z powodu innych przewinień, przyczem co do kradzieży planów fortyfikacyjnych przyjęto, że Hermann d. 14 lipca 1891 akta te, już przedtem przez Szeligę za wskazówkami Stillera wydobyte, od dwu nieznanych ludzi przyjął i obcemu mocarstwu wydał.

„A zatem nie zachodził przewidziany przez ustawę wypadek, aby więcej osób za ten sam czyn przez rozmaite wyroki zostało skazanych i aby przy porównaniu tych wyroków koniecznie trzeba przyjąć niewinność jednej lub więcej z tych osób. Wyroki bowiem sądu krakowskiego i sądu wojennego nietylko nie wykluczają się, lecz owszem uzupełniają się wzajemnie.

„Chodzi tu może jedynie o kwestję, czy nowe, przez sądy jeszcze nie roztrząsane okoliczności mają dostateczną doniosłość, aby spowodować ponowne podjęcie prawomocnie ukończonej sprawy karnej, albo przynajmniej tymczasowe dochodzenie w myśl § 357 u. k.

„Odpowiedź na to pytanie według ustawy zastrzeżona jest wyłącznie zwyczajnym sądom.

„Zapewniając wysoką izbę, że zostały poczynione potrzebne zarządzenia, aby poruszona w interpelacji sprawa na zwyczajnej procesu karnego drodze bez wszelkiego uprzedzenia za albo przeciw skazanym została zbadana i wyjaśniona, podaję równocześnie do wiadomości, iż podanie Szeligi i Stillera o delegowanie do rozpatrzenia tej sprawy trybunału poza okręgiem krakowskiego sądu wyższego zostało przez trybunał kasacyjny uwzględnione.“

Od Administracji.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanownych P. T. Abonentów, że od 1 kwietnia począwszy, przyjmować będziemy w myśl umowy z wydawcą, prenumeratę na

„BLUSZCZ“

tylko kwartalnie

po cenie dotychczasowej, mianowicie

dla prowincji **4 korony 80 h.,**
we Lwowie **3 korony.**

Przy przesłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski“ prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj**, bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem licznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru: takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie możemy uwzględniać.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 21 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8, dr. J. Nusbaum: „Budowa i życie zwierząt“ (z demonstracjami).

Teatr hr. Skarbka: „Dzierżawca z Olesiowa, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (21): Benedykta op. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9. zachód o godzinie 6 minut 6

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego, Eugeniu Barona we Lwowie, kontrolorem pocztowym w Kołomyi. — Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego Romualda Kohlbergera rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych Michała Sosenkę, Józefa Halkę i Walerjana Cieślaka, oficjałami rachunkowymi, a praktykantów rachunkowych Fryderyka Ehrbara, Karola Weigla i Władysława Barańskiego asystentami rachunkowymi przy kierujących władzach skarbowych.

Z wczoraj... Życie jest znakomitym dramaturgiem. Tak, jak prawdziwy znawca sceny nie przesadzi w efektach, nie nagromadzi ich zbytniej mocy, nie dając odetchnąć, odpocząć widzowi, tak i ono umie być powściągliwem w elektryzowaniu publiczności „sensacyjnymi“ wypadkami „z dnia“. Uważny obserwator przyzna rację temu spostrzeżeniu. Wczorajszy dzień potwierdza również słuszność tej uwagi...

Niedziela onegdajsza dała dużo tematów do dyskusji, poniedziałek przeszedł cicho, spokojnie. W niedzietę rzucał los kamykami w ciche zwierciadło społecznego życia, poniedziałek minął, jak godzina po burzy... Sprawozdawca „Z wczoraj“ jest naprawdę w kłopocie, o czem pisać?..

W raptularzu stacji ratunkowej zanotował lekarz dyżurny: Marcela Krawecówna, niańka, lat 24 (!): nagła śmierć — udar sercowy..... Raport inspekcji policyjnej prawie pusty, same drobiazgi: „Fiakier nr. X. za nieostrożną jazdę...“, „fiakra nr. Y. za gburowatość...“, „fiakrowi nr. Z. za pijaństwo...“, fiakra nr. V. za pozostawienie koni bez nadzoru...“, i t. d., i t. d.

...Jeszcze jedno; sprawozdawca byłby zapomniał. Temperatura!

Na obserwatorjum... „teatrologicznem“ notowano:

— 13 + 73 według Helcrowców.

— $13\frac{1}{2}$ + $73\frac{1}{2}$ według Pawlikowszczyków.

Sprawa ofert co do kierownictwa nowym teatrem, rozstrzygniętą zostanie na jednem z najbliższych posiedzeń rady.

Hojny dar. W Gródku, obok Lwowa, powstała, za inicjatywą tamtejszego starosty, p. Władysława Fedorowicza, myśl założenia ochronki dla biednej dziatwy. Na czele zawiązanego w tym celu komitetu, stanęła Marja z hr. Wallisów br. Brunicka, pani Anna z hr. Kwileckich Niezabitowska, pani Teresa Wiszniewska i starosta Władysław Fedorowicz.

Jako zachętę do składania na cel powyższy datków, złożyła na ręce starosty, Władysława Fedorowicza, znana powszechnie ze swej dobroczynności i spiesząca z pomocą w każdej ogół obchodzącej sprawie, Marja z hr. Wallisów br. Brunicka z Lubienia, datek w kwocie 2000 koron.

Szlachetny ten postępek znajdzie zapewne chętnych i licznych naśladowców, którzy znaczniejszemi ofiarami zechcą się przyczynić do rychłego urzeczywistnienia tak pięknej i pożytecznej myśli.

Uczciwi znalazcy. Uczeń krawiecki Hladik złożył w policji pulares czarny z kwotą 22 K 44 h, znaleziony na placu Bernardyńskim, — czeladnik zaś szewski Kosondiak pularesik żółty z koroną i 2 kluczykami, znaleziony na ulicy Kaźmierzowskiej.

Zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, odbędzie się we wtorek, dnia 27 marca rb. o godzinie 10 przedpołudniem, w sali posiedzeń dyrekcji galic. Kasy oszczędności.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału (referent dr. Józef Pająk). 2. Sprawozdanie o zamknięciu rachunków i bilansie za rok 1899 (referent Eugenjusz Pierożyński). 3. Wnioski wydziału w sprawie zmiany statutu (referent dr. Tadeusz Sołowij). 4. Wnioski wydziału w przedmiocie odwołania od uchwały odmawiającej pensji wdowiej (referent dr. Józef Pająk).

„Słowo Polskie“ i posłowie postępowi. Do „Nowej Reformy“ piszą z Wiednia: Przed kilku dniami telefonista wasz podał w sprawozdaniu z posiedzenia Koła, między innemi następującą wiadomość: „Działalność posłów Lewickiego i Rutowskiego w „Słowie Polskiem“, wywołała u postępowych posłów Koła Polskiego, z którymi się oni na zewnątrz zawsze identyfikują wielką niechęć. W kołach posłów postępowych powstała myśl utworzenia w Wiedniu i w kraju stałej organizacji, z której pp. Lewicki i Rutowski, gdyby postępowania swego w „Słowie Polskiem“ nie zmienili, zostaliby wyłączeni“. Kobold telefoniczny — bo i taki już istnieje — z wiadomości tej zrobił wieść sensacyjną mniej więcej następującej treści, że: „Postępowa grupa posłów Koła Polskiego uchwaliła nie identyfikować się na zewnątrz z pp. Lewickim i Rutowskim i zupełnie ich izolować“. Wiadomość wygłoszona w słuchawkę telefonu we Wiedniu, była i jest od a do z prawdziwą (wiadomo nawet, że na tem posiedzeniu Koła Polskiego, o którem wspomnieliśmy powyżej, dr. Byk bardzo ostro przeciw „Słowu Polskiemu“ i jego wiedeńskim korespondentom poselskim wystąpił), bo podawała wrażenie i zamiar posłów postępowych: wiadomość ta jednak wyszła ze słuchawki telefonicznej w Krakowie, jako fakt dokonany, była zatem co najmniej przedwczesną. Zamiast odnieść się do redakcji z prośbą o zamieszczenie wyjaśnienia, którejbyście zapewne z całą lojalnością byli zadość uczynili, pp. Lewicki i Rutowski — spowodowali wczoraj posiedzenie posłów postępowych z Koła Polskiego pod przewodnictwem czcigodnego dra Weigla. Panowie Lewicki i Rutowski pragnęli prawdopodobnie, żeby cała frakcja postępowa Koła Polskiego, zupełnie oficjalnie uchwaliła miłość ku nim, szacunek i uznanie dla patrjotycznej działalności „Słowa Polskiego“. Stało się inaczej. Na posiedzeniu tem odbyła się też ożywiona dyskusja, na temat działalności politycznej pp. Lewickiego i Rutowskiego, a że szczegółów tej dyskusji nie ujęto w formę urzędowego komunikatu, mają to ci posłowie do zawdzięczenia tylko znanej kurtoazji przewodniczącego dra Weigla. Dyskusja była poufna, zatem szczegółów nie podajemy.

Wspominamy tylko, że szereg mowców wypowiedział obydwu posłom z lewicy kołowej, a zwłaszcza ich lwowskiemu organowi, gorzką prawdę. Najostrzej przemawiali posłowie; dr. Sokołowski i Dulęba.

Nasi posłańcy i dorożkarze. Jak wiele jeszcze kwestyj, tak i kwestja posłańców publicznych i dorożkarzy, powinna być u nas uregulowaną. I jedni i drudzy są rozlokowani w mieście zupełnie bez planu i bez względu na główny cel tych urządzeń publicznych, — wygodę publiczności. Posłańcy mają swe stanowisko wyłącznie pomiędzy placem Bernardyńskim a Kasą oszczędności; gdy ktoś, nie mówiąc już o dalszych ulicach, ale w samem śródmieściu, potrzebuje takiej posługi, musi się udawać koniecznie na te stanowiska. I to jeszcze jedno jest złe, że gdzieniegdzie nie ma ani jednego ekspresa, w innych, jak przed „Grand hotelem“, stoi ich po kilkunastu nieraz, tamując poprostu przechód na tych najbardziej uczęszczanych miejscach. I nie stoją oni tam najczęściej dla posługi, lecz zajmują się różnymi interesami, nie mającymi nic wspólnego z instytucją posłańców publicznych, jak np. sprzedażą psów, kotów, dywanów, bicykli... i jeszcze czemś, co nie nadaje się do publicznego objaśnienia. Kubek w kubek z małą zmianą dzieje się to samo z fiakrami i dorożkami. Wszystkie skoncentrowane w śródmieściu, a dalsze ulice, gęsto zaludnione, nie mają nieraz fiakra na lekarstwo, chyba, gdy kiedy, jaki przypadkowo się zjawi, wracając z jazdy na przedmieście. Rzeczą policji jest poddać ścisłej rewizji regulamin, dotyczący posterunków fiakierskich i sprawiedliwiej, niż dotąd, porozdzielać stacje dorożek. Trzeba przecież raz wyjść z tego stanowiska, że publiczność nie jest dla posłańców i dorożkarzy, ale oni dla niej. Byłoby także do życzenia, aby bardziej zwracano uwagę na to, by nocami pod „tinglem“ nie wystawało po kilkanaście dorożek, podczas, gdy na posterunkach nocnych nie ma żadnego.

Stowarzyszenie samopomocy lekarzy W. Ks. Krakowskiego, Galicji, Szląska i Bukowiny. Jak donosi „Przegląd Lekarski“, powstaje w kraju stowarzyszenie pod nazwą powyższą. Statut już uchwalono i przesłano do zatwierdzenia władzom. Celem stowarzyszenia będzie popieranie interesów stanu lekarskiego pod względem materjalnym i moralnym. „Pod względem materjalnym“ rozumie się udzielanie zapomóg lekarzom na wypadek choroby, w miarę zaś pomyślnego rozwoju towarzystwa, udzielanie zapomóg lekarzom w razie stałej niezdolności do pracy z powodu wieku, lub kalectwa. „Pod względem moralnym“ ma stowarzyszenie czuwać nad przestrzeganiem etyki lekarskiej, popierać zwykle członków przy uzyskiwaniu posad, bronić ich wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba i wreszcie inicjować każdą akcję, zmierzającą do poprawy bytu całego stanu lekarskiego.

Język polski w szkołach średnich Królestwa polskiego. „Kraj“ petersburski, w uzupełnieniu podanej w zeszłym numerze wiadomości, donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty, przesyłając zatwierdzony plan rozkładu godzin języka polskiego w średnich zakładach naukowych Królestwa (18 godzin w 8 klasach i 1 godzina we wstępnej), upoważniło jednocześnie kuratorjum warszawskiego okręgu naukowego do wprowadzenia projektowanych przezeń programów wykładów gramatyki, składni i literatury polskiej, oraz wyboru podręczników. Reforma wprowadzoną zostanie od nowego roku szkolnego. Do kursu literatury włączono okres poezji romantycznej.

W Zakopanem odbył się w niedzielę wiec gości dla omówienia najważniejszych spraw uzdrowiska. W zgromadzeniu wzięło udział około 150 osób. Dyskusja była bardzo ożywiona. Wśród rezolucji jednogłośnie zażądano: zakazu palenia węglem kamiennym; uznania miejscowego szpitala za własność stacji klimatycznej, nie gminy, bo fundusz na szpital zebrali goście; zmiany ordynacji wyborczej do stacji, z większem uwzględnieniem inteligencji, a wreszcie ograniczenia zarządu gminnego w obrębie stacji. Wybrano komisję w celu opracowania wyczerpującego memorjału dla władz i dzienników.

Nieszczęśliwy przypadek zdarzył się w piątek w Bochni. Kilku chłopców zabawiało się strzelaniem z flobertu. W czasie, gdy chłopiec z VI gimnaz., klasy zakładał kulkę do sześciomilimetrowego flobertu, ten wypalił i kulka trafiła w piersi 12 letniego ucznia tak nieszczęśliwie, że ten zmarł po kilku minutach.

Smutny obrót defraudacji w Sędziszowie. W Sędziszowie odbyło się w niedzielę zgromadzenie członków Kasy zaliczkowej, zwołane przez Radę nadzorczą. Na zgromadzeniu zebrało się około 300 przeważnie drobnych właścicieli udziałów. Uchwały nie powzięto żadnej. Rada nadzorcza nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za straty Towarzystwa, spychając ją na właścicieli udziałów, z których niejednemu tym sposobem może grozić ruina z powodu tego, iż każdy z nich jest odpowiedzialny do wysokości pięciokrotnej swego udziału.

Z Pesztu donoszą, iż położenie tam jest jeszcze niewyjaśnione. Gabinet p. Szella cierpi nieco z tego powodu, iż rządowa większość jest za liczną. Pojawiają się w niej różne prądy; są w niej trzy grupy niezbyt dla prezesa gabinetu przychylne: Banfiści, Szylagiści i Tiszyści. Z tego powodu odkładaną jest wciąż rekonstrukcja gabinetu, konieczna, gdyż p. Szell piastuje obecnie trzy teki. Kandydatów jest za dużo i dlatego wybór staje się trudnym. Podobno nominacja nowego ministra spraw wewnętrznych nie tak prędko nastąpi; hr. Albert Apponyi nie chce przed nowymi wyborami przyjąć stanowiska w rządzie i kto inny będzie zapewne powołany na ministra przy królu; podobno hr. Szapary gubernator Fiume lub hr. Bathiany były w tem mieście gubernator.

Skandal towarzyski. W Kopenhadze wielką sensację wywołało zajście między amerykańskim generalnym konsulem, a pewnym lekarzem angielskim. W jednym z pierwszorzędnych hoteli miasta napadł Amerykanin na Anglika i zbił go porządnie; cała sprawa oprze się o sąd kryminalny.

Na śmierć. Z Meranu donoszą, że sąd przysięgłych w Ronercto skazał na śmierć przez powieszenie 24-letniego parobka Józefa Leoni, Włocha, który w dniu 5 lutego z nienawiści ku Niemcom — jak sam przyznał — zamordował na ulicy w Arco oberżystę tamtejszego, Aleksandra Pachera.

Zasądzony lekarz. Sąd karny w Giessen, skazał na 2 miesiące więzienia dra Friedländera, jednego z najbardziej wziętych lekarzy w miejscowości kąpielowej Nauheim. Dr. Friedländer posprzeczał się o jakiś błahy powód z ajentem policyjnym ze stanu cywilnego i to stało się powodem oskarżenia lekarza o „opór przeciw władzy“.

Ojcobójca. Z Pięciokościołów donoszą o okropnej zbrodni: W sąsiedniej wsi Obura posiadał właściciel ziemski Józef Jata, winnicę, do której miał prawo użytkowania stary ojciec Jaty, skutkiem czego ten ostatni nie mógł jej sprzedać. Namówił tedy sługę swego Stefana Csetę, aby za 100 zł. ojca zamordował. Cseta zwabił starego Jatę w zasadzkę i zastrzelił go. Aresztowany morderca przyznał się do zbrodni, skutkiem czego uwięziono Jatę i jego żonę.

Uwięzienie podpalacza. W Rjece uwięziono onegdaj niejakiego Maksymiljana Froelicha, znaczniejszego urzędnika towarzystwa żeglugi parowej „Adrja“. Aresztowanie nastąpiło na rekwizycję policji z Karlstadtu, która otrzymała doniesienie, jakoby Froelich ubiegłego roku podpalił fabrykę swej matki, aby otrzymać wysoką premję asekuracyjną. Doniesienie to zrobiła sama matka. Stryj Froelicha, zamieszkały w Karlstadzie, zastrzelił się na wiadomość o uwięzieniu bratanka. Froelich był zarazem sekretarzem serbskiego konsulatu w Rjece.

Polak generałem pruskim. W Berliuie przy Altonaerstrasse zmarł tymi dniami w 84 roku życia pruski generał Żychliński. Odznaczył się on w wojnach r. 1866 i 1870. Jako podpułkownik 27 pułku piechoty, miał poruczoną sobie asekurację 7 dywizji od 23 czerwca, aż do bitwy pod Sadową, podczas której w czasie bohaterskiego szturmu na wyżyny Chlumu zabito pod nim konia, a on sam otrzymał ranę w kolano. Po wojnie awansował na pułkownika i za męstwo dano mu order „pour le mérite“. W roku 1871, podczas wojny prusko-francuskiej, dowodził Żychliński 14 brygadą piechoty i na jej czele odznaczył się naprzód pod Toul, a następnie pod Beaumont. Tę ostatnią rocznicę święcił Żychliński corocznie, a w 25-letni jubileusz bitwy otrzymał od cesarza niemieckiego telegram gratulacyjny.

Prymas cyganów węgierskich, słynny w krainie Arpada Władysław Farkas, zmarł w Nagy-Körös. Farkas grą na skrzypcach zebrał znaczny majątek, zostawił bowiem jedynej swojej córce, która wyszła za mąż za nauczyciela ludowego, 140.000 k.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; we czwartek „Otello“, opera; w piątek „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiego powstania „Kordjan“, poemat dramatyczny w 10 odsłonach Juljusza Słowackiego.

* **Pogrzeb** śp. Honoraty z Wilczków Nowakowskiej, zmarłej w dniu 17 marca rb. w 76 roku życia, odbył się wczoraj, o godzinie 4 z domu żałoby przy ul. Arsenalskiej l. 6, na cmentarz Łyczakowski. Liczny orszak znajomych oddał zmarłej ostatnią przysługę, wyrażając serdeczne współczucie dotkniętej żałobą rodzinie. *R. i. p.*

* *Z Koła literacko-artystycznego.* Konferencja p. Tadeusza Romanowicza, p. t.: „Sprawa polska u progu XX. wieku“, odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła“ z rodzinami, oraz dla osób wprowadzonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożyła w naszej administracji nieznajoma osoba 5 kor.

Zmarli:

Jadwinia, córka pp. Jakubowskich, zmarła w Rzeszowie w pierwszej wiośnie życia.

Emilja Anna z Wilczkowskich Witosławska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 64 roku życia.

Honorata w Wilczków Nowakowska, żona urzędnika magistratu, zmarła we Lwowie w 76 r. życia.

Agnieszka Axentowiczowa, wdowa po urzędniku sądowym, zmarła we Lwowie 62 r. życia.

Leon Walewski, inspektor kolei państwowych, zmarł we Lwowie w 62 r. życia.

Marcin Wojcicki, właściciel realności, zmarł we Lwowie w 83 r. życia.

Józef Rolny, emer. urzędnik celny, zmarł we Lwowie 62 r. życia.

W Stebliszach pod Tarnopolem zmarł Aleksander Biliński, rządca dóbr, lat 55.

Notatki literackie i artystyczne.

Przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa „Pracy kobiet“ i stowarzyszenia panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo, odbyło się wczoraj w teatrze hr. Skarbka. Amatorzy odegrali trzy jednoaktówki: „Spudłowali“, komedję K. Zalewskiego, „Moja córka“, komedję Labiche'a i „Dwaj nieśmiali“ komedję Labiche'a i Michal'a. Przedstawienie było w całem tego słowa znaczeniu udatne, a brały w niem udział takie siły amatorskie jak pp.: hr. Pinińska, Małachowska, hr. Skarbek, hr. Łoś i inni. Cel szlachetny, jak również zainteresowanie, jakie zawsze wywołują amatorzy, ściągnęły do teatru liczną publiczność. Teatr był zapełniony. Po ukończeniu każdej komedji rozlegały się huczne brawa, a od orkiestry wyłaniały się bukiety przeznaczone dla dzielnych amatorek. Przedstawienie połączono z koncertem panny Bohusównej i p. Orzelskiego, którzy prześlicznie odśpiewali w antraktach kilka pieśni. Pannie Bohusównej wręczono wspaniały wieniec i bukiet.

Sukces polskiej pieśni. Dodatkowo do onegdajszej notatki naszej o koncercie na cel dobroczynny, urządzonym w Wiedniu przez ks. Metternichową, zaznaczamy, że pieśnią polską, śpiewaną przez dra Lierhammera, która się tak powszechnie podobała, była „Barcarola“ Jana Galla. Wykonanie tej pieśni miało być istotnie świetne; w ogóle, dr. Lierhammer jest śpiewakiem wybornym, a koncerty jego w Berlinie, Tryjeście, Monachjum, a ostatnio w Krakowie, zdobyły mu wielkie uznanie. W najbliższej przyszłości ma dr. Lierhammer koncertować we Lwowie i w Warszawie.

Wystawa obrazów Józefa Brandta otwartą zostanie w tych dniach w Pradze, staraniem „Jednoty“ w sali domu p. Novaka. Obrazy p. Brandta są bardzo lubiane w Pradze. „Zlata Praha“ bardzo często zamieszcza reprodukcje prac naszego mistrza. Akademja czeska zamianowała go swym członkiem honorowym.

Co to jest miłość?

Co to jest miłość? To stan podniecenia
Serca, umysłu i duszy i ciała,
W którem niedrogie nam choćby pragnienia:
Honor, zaszczyty, wywyższenie, chwała,
Duma, majątek, karjerą — odwaga,
Wola i siła i ducha poloty,
Przeszłość i przyszłość — wszystko w nas się [wzmaga...
Przez myśl o jednej — dla jednej istoty!

Dr. E. B.

Stan zdrowotny m. Lwowa.

Influenza, ta przykra, zdradliwa, niby nie groźna, a mimo to niebezpieczna, zwłaszcza w swych skutkach choroba, rozwielmożniła się ogromnie tego roku we Lwowie. Nie ma prawie domu, w którymby nie był ktoś chory na influenzę, lub nie był po niej rekonwalescentem. Przytem odmiany jej w b. r. są bardzo liczne, a nie brak też rzadkich dotąd wypadków influenzy, atakującej ustrój nerwowy i serce.

Urząd sanitarny miejski zanotował w ostatnich czterech tygodniach, do 17 bm. włącznie, około 10.000 wypadków influenzy, z której to cyfry przypada przeciętnie na tydzień około 2.500 zasłabnięć. Ogólna cyfra chorych była jednak w tym okresie, bez wątpienia, może nawet w dwójnasób większą, bo nie wszystkie wypadki influenzy, mimo napomnień i starań urzędu, są zgłaszane. Z wypadków zgłoszonych w magistracie, zakończyło się śmiertelnie 9, a przypadają one wyłącznie tylko na ubiegły tydzień, co świadczyłoby, że w ostatnim czasie siła choroby przechodziła swoją krizis. Dodać należy, że wypadki zasłabnięcia zakończyły się śmiertelnie jedynie u osób sędziwych, lub u dzieci.

Prócz influenzy, wszystkie inne choroby prawie wygasły.

Dyfterji w ostatnim tygodniu były tylko 3 wypadki.

Odra ucichła również w ostatnich czasach.

Zupełnie wygasł tyfus brzuszny, który temu miesiąc grasował prawie epidemicznie i szkarlatyna. W ostatnich trzech tygodniach nie było ani jednego wypadku tych chorób.

Wesoły podsądny.

Po załatwieniu wstępnych formalności, mówi sędzia do oskarżonego o kradzież Bartka:

— Więc macie 55 lat?

— Tak panie sędzio. „Starość nie radość“.

— Czy wy wiecie, że za czyn popełniony czeka was surowa kara?

— Tak! „Bóg za złe karze, a za dobre wynagradza“.

— Co was do kradzieży spowodowało?

— Ot, „Bez pracy, nie będzie kołaczy“.

— Kradzież, to przecież nie praca!

— Proszę pana sędziego: „Pieczone gołąbki, nie przyjdą same do gąbki“.

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytania!

— Tak: „Głupich nie sieją, sami się rodzą“.

— Przyznaliście się, że już raz was sąd o kradzież karał.

— Tak! To było już dawno, kiedym był młody. „Każdy początek jest trudny“, panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić szczerą prawdę.

— Tak, panie sędzio. Wiem, że „Prawda zawsze na wierzch wyłazi“.

— Powiedzcie mi, o której porze zakradliście się do domu pana Z.?

— „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje“ panie sędzio; jo se tak myśloł, że „Boga oszukać nie można“.

— Odpowiadajcie krótko na moje pytania.

— Panie sędzio! „Co się prędko wznieci, to nie długo świeci“.

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko to, o co was pytam, a nie gadajcie rzeczy niepotrzebnych.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu: „Nie od razu Kraków zbudowany“, a „co nagle, to po djable“.

— Jeżeli mi nie będziecie odpowiadali na moje pytania, to każe was za nieposłuszeństwo wsadzić do kozy.

— Panie sędzio! „Z dużej chmury mały deszcz“, a „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń“.

— Czy przyznajecie się, żeście u p. Z. w nocy z 22 na 23 zeszłego miesiąca skradli 15 kur?

— Panie sędzio! „Co za wiele, to nie zdrowo“, a „Łatwiej komu radzić, niż dopomódz“. Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewnika nie wiem ile tam tego mogło być.

— Czy to były stare, czy młode kury?

— „Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga“, a co do starości, to tyle tylko wiem, że „Nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie stary“. Zresztą „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“.

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak...

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— „Po śmiechu poznać głupiego“ i że „Rozpusta ciało i duszę gubi“.

Więc to prawda, żeście te kury ukradli?

— Co robić, panie sędzio. „Mało, a dobrze“; „Trzeba więcej słuchać, niż mówić“, bo „Im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości“.

— Za kradzież, której się dopuściliście. skazuje was sąd na cztery tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— „Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić“. Toć pan sędzia wie, że „Dał ci Bóg dary, używaj miary, a co te koszta... no... „Starczyło na ryby, to i na pieprz starczy“, ale to panu powiem, że „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“, a „Mściwy, zawsze dwa razy traci“.

— Czy zgadzanie się na karę?

— Cóż robić! — „Stara jest cnota, przed nikim nie zamknąć wrota“. Do więzienia już pójdę i na nikogo sarkać nie będę, bo „Kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem“; „Miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie“.

Izba sądowa.

Lwów 19 marca.

(Okradziony wóz pocztowy).

Zapytany przez obrońcę Domiczka Złomkiewicz. odpowiada, że jego żona nic nie wiedziała o kradzieży przez niego spełnionej; takież samo pytanie stosuje i do Stecia, który to samo przyznaje.

Przeczy temu natomiast Kuśnierz, który mówi. że żona Złomkiewicza wiedziała o kradzieży przed jej spełnieniem. Swoją drogą nie mówił on o tem ani w policji, ani w śledztwie, aż dopiero dzisiaj.

Oskarżona Karolina Kuśnierz. mazurka, wiedziała o kradzieży, ale bała się z tem wydać przed kimkolwiek z obawy, aby mąż jej nie bił. Kuśnierz upijał się często, ile razy pieniądze miał przy sobie. Krytycznej nocy przyszedł wcześnie do domu, położył się w ubraniu na łóżku i oczekiwał na „kolegów“. Pieniędzy tego wieczora nie dał żonie żadnych. Wieczora tego przyszli do Kuśnierza Steć i Złomkiewicz, aby go zabrać z sobą. „Ty wiesz. gdzie pójdziemy, — mówił Złomkiewicz — chodź, a nie pożałujesz tego“.

Według opowiadania Kuśnierzowej, miał Złomkiewicz ukraść dwa klucze od wozu. Za powrotem przynieśli ze sobą jeden worek duży, drugi mały, Kuśnierz je porozpruwał, pieniądze powybierali, listy spalili, a łupem podzielili się we troje. Kuśnierz ze Steciem worki zakopali w ogrodzie p. Franca. Z listów tych jeden Kuśnierzowa schowała przed mężem i to jest dla niej obciążające, bo działała już zbrodniczo na korzyść dla siebie. Tłumaczy się dalej, że nic nie wiedziała o pieniądzach, schowanych za obrazem.

Kuśnierz zaprzecza prawdomówności żony i powiada, że pieniądze sam liczył, że dalej żona wiedziała doskonale, gdzie schował pieniądze.

Życie Kuśnierzowej według jej opowiadania było jednym dramatem, Dziewięć lat pożycia małżeńskiego, było dla niej jednem pasmem brutalności męża, typowego zawadjaki, człowieka-zwierzęcia. Bała się tego męża i gdyby nie dzieci, byłaby od niego dawno uciekła. W czasie jej opowieści podnosi się z ławy Kuśnierz i zuchwale woła: „Ja proszę o rozwód!“ — za co przewodniczący ostro go upomina.

Michał Złomkiewicz, stryj oskarżonego, również oskarżony o współudział przez przechowanie u siebie skradzionych pieniędzy, tłumaczy się, że nie miał ani pojęcia o tem, iż pieniądze, jakie wziął w przechowanie, z kradzieży pochodzą.

Piotr Złomkiewicz, który rano wyjawił kryjówkę, gdzie rzekomo miały być ukryte 400 zł., pokazuje się, że skłamał, wysłana bowiem z nim popołudniu komisja, nic nie znalazła w oznaczonem miejscu. Dalsze badanie wykaże, co właściwie miał na celu tem przyznaniem.

Przyprowadzają Złomkiewiczową z malutkiem dzieckiem na ręku. Nie poczuwa się do winy i tłumaczy się, że nic nie wie nietylko o prowenienicji pieniędzy, ale wogóle nawet nie wiedziała o żadnych pieniądzach. Ze śledztwa okazuje się jednak, że nietylko miała o tych pieniądzach wiadomość, ale podobno na nich siedziała w chwili, gdy żandarm przyszedł po jej męża. Przy Złomkiewiczu znalazł żandarm 78 zł., a pakiet z większą sumą otrzymał Michał nazajutrz od Złomkiewiczowej do przechowania.

Na tem odroczono rozprawę do 9-tej rano.

Dziś rano przesłuchano świadków komisarza Łysakowskiego, Taubelesa, który konwojował wóz z kolei i ekspedjenta Nitkę, który na kolei oddał wóz z jego zawartością Taubelesowi. Przesłuchano dalej woźnych pocztowych Repczyńskiego i Turczyna. Zeznają oni wszyscy o sposobie ładowania i ekspedycji z dworca owego fatalnego wozu.

Jakób Skiba był woźnicą tego wozu, który okradziono. Nie słyszał nic, ani nie wiedział owej nocy, by ktoś na wóz wskoczył. Na świadka tego usiłował Kuśnierz rzucić podejrzenie, jakoby Skiba w chwili zamachu na wóz, obejrzał się. Jak się okazuje, Kuśnierz chciał go zupełnie niewinnie wtrącić w nieszczęście.

Szynkarka Sobla Goldstein, u której Steciowa mieniała setkę, uważając ją za dziesiątkę, nie zeznaje nic nowego.

Zeznania postenführera żandarmerji Siódmaka, tego, który Złomkiewiczów w Łukawcu aresztował, nie przedstawiają nic ciekawego, prócz szczegółów, obciążających Złomkiewiczową, okazuje się bowiem, że ukrywała pieniądze skradzione, wiedząc o ich pochodzeniu. Równie obciążającem jest zeznanie żandarma i dla Michała Złomkiewicza, Piotrowego stryja.

Przesłuchano jeszcze szynkarza z Łukawca Abrahama Grossa, na okoliczności dotyczące pobytu tam obojga Złomkiewiczów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 marca. *(Targ na woły)*. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5252 sztuk. W tem było z Galicji 685 sztuk, z Bukowiny 89 sztuk.

Przebieg targu oziębły.

Ceny spadły o —·50 k.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 227 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 119 sztuk po 50—59 koron., 292 sztuk po 60—65 k., 276 sztuk po 66—70 k., 39 sztuk po 71—74 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 50—66 k., krowy podtuczone po 50—60 k.; bydło chude dla masarzy po 34—49 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 20 marca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·68 do 7·70, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·71, na jesień od 7·90 do 7·91; żyto na wiosnę od 6·70 do 6·72, na maj-czerwiec od 6·72 do 6·73, na jesień od 6·88 do 6·89; kukurydza na maj-czerwiec od 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·70 do 5·72; owies na wiosnę od 5·29 do 5·30, na maj-czerwiec od 5·35 do 5·36, na jesień od 5·60 do 5·62; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 20 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·54 do 7·55, na październik od 7·76 do 7·77; żyto na kwiecień od 6·35 do 6·36, na październik od 6·59 do 6·60; owies na kwiecień od 4·93 do 4·94; kukurydza na maj od 5·34 do 5·35; rzepak na sierpień od 12·60 do 12.70. Oferty na pszenicę dostateczne Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 marca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 26·50 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do 40·20. Tendencja niezmieniona.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie niezmienne, ruch słaby.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 20 marca. Izba lordów przyjęła we wszystkich czytaniach bil o pożyczce wojennej.

Londyn 20 marca. Z Kimberley donoszą pod datą 16 marca, że w tej chwili leży tam 1000 ludzi chorych i rannych. Ogólna liczba znajdujących się we wszystkich szpitalach Afryki południowej rannych i chorych, wynosi 17.000.

Pułkownik Peakmann zderzył się podczas rekognoskowania na czele konnicy, pod miejscowością Fourten-Streans, z 500 Boerami. mającymi ze sobą dwa działa. Obie strony zaczęły na siebie wzajemnie strzelać, przyczem zraniono dwóch Anglików. Peakmann osiągnąwszy swój cel powrócił.

Londyn 20 marca. Według doniesienia „Timesa“ z Alival-North, komendant powstańców Olivier cofnął się w kierunku aa Kronstadt, zarekwirowawszy wprzód wszystkie środki żywności w Rouxvill, tak, że mieszkańcy tej miejscowości zostali w nędzy.

Londyn 20 marca. „Times“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą wczorajszą: Władze portugalskie w ciągu onegdajszej nocy wysłały spiesznie silny oddział piechoty na granicę republiki transwaalskiej, celem wzmocnienia tamtejszego garnizonu.

„Daily Chronicle“ donosi z Bloemfontein z d. 17 bm.: Przeciwko oddziałowi powstańców pod dowództwem Oliviera, wyruszył stąd silny oddział jazdy. W Kronstadzie odbędzie się dziś rada wojenna Boerów.

Kapsztad 20 marca. Gubernator Millner w towarzystwie swego sekretarza wyjechał wczoraj wieczorem z Kapsztadu.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20 marca. Na odbytem wczoraj przedpołudniem posiedzeniu subkomitetu dla uregulowania kwestji językowej władz autonomicznych w Czechach, przedyskutowano kilka postanowień, dotąd nie załatwionych, przyczem przyszło do zgody obu stron, z wyjątkiem co do dwóch punktów. Po południu zebrała się konferencja plenarna oddziału czeskiego. Prezydent ministrów Koerber oświadczył, że dotychczasowy przebieg konferencji w kwestji reformy wyborów do sejmu, jakoteż w kwestji uregulowania stosunków językowych u władz autonomicznych, doprowadził jeżeli nie do zupełnego porozumienia, przecież jednak do wzajemnego istotnego zbliżenia się zapatrywań, co usprawiedliwia nadzieję, że i dalsze trudności będą pokonane, oczywiście jeżeli wszechstronne życzenie zdobycia ostatecznie trwałego pokoju. usunie wszelkie roznamiętnienie i obrady odbywać się będą tak spokojnie i rzeczowo, jak dotąd.

Następująca potem dyskusja nad sprawozdaniem subkomitetu, dotyczącem uregulowania kwestji językowej u władz autonomicznych, odnosiła się przeważnie tylko do punktów spornych. Postanowiono projekt ustawy w tem brzmieniu, w jakiem wyszedł z dotychczasowych obrad subkomitetu i konferencji plenarnej, poddać pod ostateczne obrady. Plenum oddziału czeskiego naradzać się ma dzisiaj przed południem nad reformą wyborczą do sejmu, a po południu nad kwestją językową u władz krajowych czeskich.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z izby panów.

Wiedeń 20 marca. Posiedzenie izby panów rozpoczęło się o godz. pół do 1. Oprócz spraw postawionych przez przewodniczącego na porządku dziennym, będzie wziętem pod obrady na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdanie komisji finansowej izby panów, zalecające przyjęcie przedłożenia rządowego w sprawie przyznania listom zastawnym krakowskiej pożyczki wodociągowej charakteru papierów dających bezpieczeństwo pupilarne.

Wiedeń 20 marca. Izba panów uchwaliła dziś kilka spraw, załatwionych przez izbę posłów, między innemi ustawę o zapomogach z powodu klęsk elementarnych i ustawę przyznającą ewentualnym obligacjom wodociągowej pożyczki krakowskiej charakter papierów pupilarnych.

Przedłożenie rządowe o statystyce robotniczej przekazano osobnej komisji, która wybraną zostanie na najbliższem posiedzeniu izby.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, minister D a r a n y i prosił, aby nie łączono kwestyj ekonomicznych z politycznemi. Minister stwierdził ciągłe zmniejszanie się zarazy świń na Węgrzech i zapowiedział projekt ustawy o upaństwowieniu wszystkich spraw weterynaryjnych.

Na zapytanie, czy niedotrzymanie umowy weterynaryjnej ze strony Austrji oznacza naruszenie wzajemności i co rząd w takim razie ma zamiar uczynić, minister powołał się na postanowienia nowej ugody, której integralną część tworzy właśnie umowa weterynaryjna. Gdyby jedna ze stron, ugodą związanych. nie dotrzymała jakiej części ugody, to niewątpliwie wzajemność byłaby naruszona. W takim razie rząd natychmiast wniósłby w sejmie odpowiednie przedłożenia, chwilowe zaś potrzeby zostałyby zaspokojone w drodze rozporządzeń. To jest stanowisko całego rządu. (Huczne oklaski). Minister prosi, aby znanej rezolucji austrjackiej izby posłów nie przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Lojalność rządu przedlitawskiego nie podlega żadnej kwestji. Rząd austrjacki jest szczerze skłonny do przeprowadzenia całej ugody bez zmian.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 20 marca. Izba deputowanych przyjęła cały budżet 492 głosami przeciwko 34 i przyznała kredyt w wysokości 2,200.000 franków na odbudowanie teatru „Komedji francuskiej“.

Strejki.

Opawa 20 marca. Zgromadzenie ludowe w Ostrawie morawskiej miało przebieg burzliwy. Przewódców robotniczych Karpelesa i Mertę poprostu wyrzucono. Mowcy redykalni wzywali do wytrwania w strejku. Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, nie przyjęć warunków proponowanych przez komitet strejkowy, a dotyczących rozpoczęcia pracy.

Nürschau 20 marca. Strejk ukończony. Robotnicy ogłaszają, że postanowili wrócić do pracy. Część ich zjawiła się już dzisiaj. W szybach zachodnio-czeskiego rewiru górniczego część robotników pracuje. Jest nadzieja, że inni zjawią się jutro lub w dniach najbliższych.

Cieplice 20 marca. W rewirze Uście-Komotow pracuje 65 prc. robotników, reszta zapowiedziała przybycie swe na jutro.

Schatzlar 20 marca. Po ogłoszeniu generalnego pardonu, oświadczyli strejkujący robotnicy, że powracają bezwarunkowo do pracy.

Falknów 20 marca. Ilość strejkujących tu robotników wynosi 3.900, stanęło zaś do pracy 2.100. Sytuacja zresztą niezmieniona wskutek tego, iż uchwała właścicieli kopalń w duchu pojednawczym dziś dopiero doręczoną będzie komitetowi strejkowemu.

Hniewin (Brüx) 20 marca. Na 5.430 robotników podjęło roboty 4.760.

Dux 20 marca. W 16 szybach pracują wszyscy robotnicy.

Pilzno 20 marca. We wszystkich szybach tutejszych rozpoczęła się na nowo normalna praca.

Uście (Aussig) 20 marca. Strejk można uważać jako ukończony. We wszystkich szybach praca odbywa się przy prawie pełnym komplecie. Z powodu ostatnich demonstracyj uczyniono 23 doniesień karnych.

Dżuma.

Adelaida 20 marca. Wczoraj zdarzyło się tu pięć wypadków śmierci wśród podejrzanych objawów.

Sydney 20 marca. Zaszedł tu znowu jeden wypadek śmierci i dwa zasłabnięcia prawdopodobnie na dżumę.

Wiedeń 20 marca. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi zwołanie sejmów: Sejmu dolno-austrjackiego na 27 marca, goryckiego na 2 kwietnia, a wszystkich innych z wyjątkiem Istrji i Tryjestu na 26 marca.

Wiedeń 20 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza patent cesarski o doniesionem już zwołaniu sejmów krajowych.

Cesarz nadał emerytowanemu nauczycielowi Emilowi Paliewiczowi w Czerniowcach srebrny krzyż zasługi z koroną.

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości i skarbu, w porozumieniu z najwyższą izbą obrachunkową, reguluje oznaczanie wartości precjozów, które w postępowanir egzekucyjnem i konkursowem składa się w sądach.

Wiedeń 20 marca. Jak „Fremdenblatt“ donosi, cesarz zamianował szefa sekcji w ministerstwie kolejowem, W r b a, tajnym radcą.

Wiedeń 20 marca. Odnośne ministerstwa pozwoliły towarzystwu akcyjnemu „North Carpathian Syndicate Limited“ w Londynie na statutowo dozwolone przedsiębiorstwo wydobywania, uszlachetniania i sprzedaży oleju mineralnego, wosku ziemnego i pokrewnych produktów w krajach austrjackich, z siedzibą reprezentacji w Chyrowie. Następnie pozwolono towarzystwu „The European-Petroleum-Company Limited“ w Londynie. prowadzić statutowo dozwolone przedsiębiorstwo produkcji, rafinerji, przechowywania i dostawy nafty i produktów naftowych w krajach austrjackich, z siedzibą reprezentacji we Lwowie.

Budapeszt 20 marca. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu węgierskiego Towarzystwa kredytowego, uchwalono z zysków na rok ubiegły rozdzielić dywidendę w wysokości 18 zł.

Praga 20 marca. Członkowie rady miejskiej wybrali dra Kuehna wiceburmistrzem, zaś radni w Altstadt wybrali Podlipny'ego członkiem rady.

Berlin 20 marca. Wiadomość, podana przez jeden z dzienników tutejszych, o rzekomym zgonie Osmana baszy, nie potwierdza się.

Berlin 20 marca. W Białej sali zamku królewskiego odbyło się dzisiaj uroczyste jubileuszowe posiedzenie akademii umiejętności. z okazji dwuchsetnej rocznicy jej istnienia. Obecnym był również cesarz Wilhelm. który w dłuższej mowie uczcił działalność akademii.

Paryż 20 marca. W pałacu elizejskim odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem prezydenta Loubeta, posiedzenie rady wojennej.

Wiedeń 20 marca. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audjencji namiestnika Galicji, Leona hr. Pinińskiego. Dziś był hr. Piniński na posłuchaniu u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń 20 marca. Sekretarz ministerjalny w prezydjum rady gabinetowej dr. Karmiński otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Berlin 20 marca. W sprawie dyrektora banku Sternberga. którego rozprawa w procesie o wykroczenie przeciw moralności miała się odbyć dnia 29 bm., uwięziono także jego przyjaciela Luppę, dyrektora skonsolidowanej kopalni „Marji“. Uwięzienie nastąpiło wskutek podejrzenia, że Luppa miał pieniędzmi i namową wpływać na świadków w sprawie Sternberga.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Aresztowanie starosty. Onegdaj umieściliśmy notatkę kronikarską o aresztowaniu starosty. Okazuje się, że aresztowany nie był wcale starostą, lecz chcąc wprowadzić policję w błąd, przedstawił znalezioną tego dnia legitymację, którą zgubił p. J. M. starosta z Bośnji, bawiący chwilowo we Lwowie.

Samobójstwo oficera. Onegdajszej nocy, w Wiedniu, w Praterze, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, porucznik 32 pułku artylerji, Otton Schneider ze Lwowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku, był niepomyślny wynik egzaminu sztabowego.

Pożar wybuchł w poniedziałek w Dachnowie pod Cieszanowem i poczynił olbrzymie szkody.

Śnieg nawalny spadł onegdaj w Meranie. Kwitnące już migdały i brzoskwinie znacznie ucierpiały.

Z Czerniowiec donoszą, iż następcą prezydentem kultury krajowej w miejsce barona Styrcei wybrany został p. Wojciech Zadurowicz.

Wycieczki czeskie do Galicji. Z Pragi donoszą: Ustanowiono już termin obu wycieczek młodzieży czeskiej do Krakowa i innych naszych miejscowości. Akademicy oraz szersza publiczność pojedzie na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu jagiellońskiego, które się odbędą w czerwcu. Uczniowie szkół średnich (w towarzystwie profesorów oraz osób starszych) przyjadą do Krakowa 7 sierpnia rano; po zwiedzeniu Wawelu pojadą do Wieliczki, noc spędzą w Krakowie, cały dzień następny poświęcą zwiedzaniu pamiątek Krakowa. Dnia 9 sierpnia wyjadą goście czescy do Zakopanego: następnie na Cieszyn, Rożnów i Ołomuniec wrócą do Pragi.

Kąpiele w Ciechocinku. „Warsz. Dniew.“ donosi: „Car w dniu 4 lutego rozkazał wyasygnować z dwunastomiljonowego kredytu, przeznaczonego na nadzwyczajne w ciągu 1900 r. potrzeby, 120 tysięcy rubli, jako pożyczkę dla komitetu, zarządzającego zakładem wodoleczniczym w Ciechocinku na budowę wanien solankowych i urządzenie kąpieli błotnych, z warunkiem, aby pożyczka ta była zwróconą w ciągu lat 15.

Podatek na kawalerów — w Grecji. W żadnym może kraju na świecie nie ma tylu kawalerów, co w Grecji. Pochodzi to stąd, że bracia obowiązani są tam wyposażać siostry i wspierać starych rodziców. Prócz tego zamężna kobieta niema tu możliwości ubocznego zarobku. Jest także w Grecji wielka liczba młodych ludzi, którzyby się żenić mogli, ale nie chcą i dlatego noszą się władze greckie z myślą, obłożyć podatkiem tę ostatnią kategorję młodziczy, a dzienniki idą jeszcze dalej, bo żądają, aby zamknięto dla takich kawalerów urzędy państwowe, bo nie wypełniają oni swych obowiązków, jako obywatele kraju.

Biedny ojciec zapomniany. Jeden z dzienników wiedeńskich opowiada ciekawą historję. Pani K. wybrała się z mężem i córkami na bal; bawiono się doskonale, panny miały adoratorów wielu, to też gdy przyszło do odjazdu z balu, aż do drzwiczek powozu, towarzyszyła im wyfraczona rzesza, zasyłając gorące pożegnanie i życzenia „Do widzenia!“ Powóz ruszył z miejsca, potoczył się ulicami, w domu zaspany stróż otworzył bramę i niebawem pani z panienkami zabierały się do spoczynku, gdy nagle spostrzegły, że im czegoś brakuje... Nie umiały sobie wytłumaczyć, czego właściwie, aż sprytna służąca zorjentowała się rychło i przypomniała, że niema... pana. Rada na prędce zwołana postanowiła wysłać stróża z dorożką do Kasyna, gdzie się bal odbywał. W sam czas zjawił się tam cerber domowy, bo właśnie służba kasynowa chciała niefortunnego ojca oddać w ręce sprawiedliwości, jako „włamywacza“. Pokazało się. że biedny staruszek, włócząc się ze swemi paniami już piątą z rzędu noc po balach, wynalazł sobie wygodny kącik między kredensem a piecem, zasunął się ekranem i spał snem sprawiedliwego, podczas gdy córeczki hasały. Balownicy się rozjechali, służba pogasiła światła, a on spał ciągle, póki go chłód nie obudził. Wtedy zorjentował się w sytuacji i począł szukać wyjścia po omacku, a służba sądząc, że to się złodziej zakradł, narobiła alarmu. Najlepszy był stróż, który wioząc pana do domu, tak filozofował: „Zdarza się, że ktoś zapomni mufkę lub rękawiczki, ale, aby człowieka zapomnieć na balu... no! no!...“

Widownia wojny w Paryżu. Paryżanie mogą teraz często przypatrywać się na miejscu epizodom z wojny w Afryce. Celem pozyskania zdjęć błyskawicznych do wizerunków w pismach ilustrowanych, fotografowie paryscy wynajmują statystów, teatralnych. przebierają ich za Boerów i Anglików, zwożą armaty. sprowadzają konie i inscenizują odpowiednie zajścia, które chcą fotografować. Tą sztuczną widownią wojny jest plac za miastem, a nie brak na nim szańców, rowów. pagórków, zarośli, rzeki — słowem całej dekoracji wojennej.

Szkoła bez zadań i bez książek utworzona została w Kopenhadze. Założyło ją „Towarzystwo duńskie“, a w dniu 3 bm. nastąpiło uroczyste jej otwarcie, na którem przemawiał profesor uniwersytetu Harald Höffding. Organizacja szkoły łączy się ze znaną skandynawską nauką *slöjd'u*. Gdy uczniowie zajęci są robotami ręcznemi z drzewa, nauczyciele wykładają im arytmetykę i języki; do domu zaś zadań żadnych nie dają i z książek uczyć się nie każą. Pomysł szkoły takiej powziął znany pisarz pedagogiczny Starcke, a „Towarzystwo duńskie“ pierwsze urzeczywistniło plan ten na próbę.

Ofiary plotki. Pewna mężatka w Stuttwalt w Badeńskiem, matka dwojga dzieci uczuła się śmiertelnie obrażoną plotkami, jakie o niej rozszerzała 19 letnia dziewczyna z sąsiedztwa. W gniewie wpadła do domu rodziców dziewczyny, chwyciła siędzącą przy krosnach za włosy i tak ją zbiła pięściami, że ta straciła niemal zmysły i dotąd ich nie odzyskała. Zapalczywa niewiasta, z przestrachu dostała pomięszania. Tak więc plotka pociągnęła za sobą aż dwie ofiary.

Prezydent gabinetu — zakonnikiem. Z Brukseli donoszą. iż były prezydent gabinetu belgijskiego Vandenpeereboom ma swe znane zbiory sztuki darować państwu, a sam nosi się z zamiarem wstąpienia do zakonu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 234·80, Akcje węg. Zakł. kred. 187·50, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 117·—, Akcje Bankvereinu 135·75, Akcje Bodencredit 251·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 134·30, Akcje kolei południ. 26·10, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·25, Akcje kol. Elbethal 123·—. Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 263·—, Akcje Rima Muranji 312·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 565·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 186·—, Akcje tureckie tytoniowe 151·75, Oblig. węg. indemu. 93·40, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·10, Węgierska renta koronowa 93·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·30, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 122·—, Marki 118·50, Ruble 255·50, tow. ·—.—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Szamb. W. Postruski z Serednego. Kielanowska z Kozłowa. S. Hammerling, Z. Kanitz z Londynu. W. Krasiczyńsky z Przerowa. R. Czermak. O. Ichnansky z Budapesztu. T. Kasprowicz z Odessy. F. Nekifor z Romana. W. Seidner z Podola ros. O. Koszański z Warszawy. J. Diordiaczuk z Petersburga. Smokowski z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. J. Gedrojc z Mostów Wielkich. W. Niezabitowski z Łanek. J. Tyrowicz z Drohobycza. Z. Kowerska z Rosji. Dr. Schwarz, L. Malczewski z Krakowa. J. Łukasiewicz z Zerawy. J. Grabowski z Rosji. S. Bogdanowicz z Kossowa. H. Mierzyński z Dubowic. K. Rakowski z Hermanowic. W. Umrath z Pragi.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Po stracie ukochanej osoby czujemy się w obowiązku publicznie złożyć podziękowanie Wielmożnemu drowi Borzęckiemu za niezmordowane usiłowania niesienia pomocy i ulgi w cierpieniu ś. p. Konstancji Staromiejskiej w każdej porze, często i w nocy, gdy potrzeba wymagała. Za te liczne trudy pełne poświęcenia, proszę przyjąć od rodziny wyraz uznania i podziękowania słowem „Bóg zapłać!“ Matka, córka, brat zmarłej Mikołaj Herasimowicz, radca wyż. sądu.

Podziękowanie.

W tym roku, jak i w latach ubiegłych, otrzymują najuboższe uczenice szkoły wydziałowej żeńskiej imienia Czackiego, za staraniem i ofiarnością Wgo dra Holzera, nadzorcy szkoły tamtejszej. w miesiącach zimowych śniadanie, składające się z gorącej herbaty i bułki. Nadto ofiarował dr. Holzer 50 bezpłatnych biletów kąpielowych dla ubogich uczenic.

Za te hojne dary składa niniejszem dyrekcja tejże szkoły szlachetnemu ofiarodawcy i niezmordowanemu opiekunowi ubogich serdeczne podziękowanie.

Dyrekcja szkoły wydz. żeńskiej
im. Czackiego
Salomea Lévay.

(79)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Ta myśl go zwalczyła i powoli zapanowała w sercu.

Nie miałby litości nad Marcignym..,

Nie miałby litości nad Fryderykiem. ach! nad Marją-Różą przedewszystkiem!...

Lecz to dziewczątko ukochane, które było radością jego życia!

Śledził z zajęciem za szczegółami sprawy. a w ostatniej chwili napisał do prezydującego.

Teraz trzeba było spełnić ten kielich, a cisza głęboka dokoła zdradzała oczekiwanie, ciekawość natężoną.

Prezes, pojmując wzruszenie Michała. zapytał łagodnie:

— Niech pa mówi, panie Duplessy, a jeżeli ciężko to panu przychodzi, wspomnij, że spełniasz obowiązek. To panu doda odwagi...

Michał spuścił głowę i mruknął:

— Obowiązek! Ja robię więcej, niż obowiązek każe!

Wreszcie z wysiłkiem bolesnym podniósł głowę i zaczął:

— Przyszedłem wyjaśnić tajemnicę podwójnych zaręczyn Marji-Róży... Skoro wysłuchacie mnie panowie, rozjaśni się wszystko... Wyznanie bolesne jest dla mnie... bolesne dla drugiego człowieka, który na szczęście nie jest obecny i nie będzie potrzebował się rumienić... Z tego powodu, proszę nie przerywajcie mi, potrzebuję bowiem dużo siły, ażeby doprowadzić do końca opowiadanie...

— Nie przerwiemy panu, panie Duplessy.

— Marja-Róża nie kochała Piotra Ragona, kochała tylko pana de Marcigny, a przeciw własnej i mojej woli postanowiła wyjść za syna Cecylji... W jaki sposób nastąpiła ta zmiana, z powodu jakich okoliczności?... Marja-Róża mogłaby powiedzieć jedynie, ale milczała uparcie... Ja dowiedziałem się wypadkiem...

Michał zatrzymał się, przesunął ręką po czole, poczem mówił głosem przytłumionym;

— Rodzina, która niegdyś była u mnie w służbie, kiedy mieszkałem w okolicy Coulmiers, podczas mojej bardzo długiej nieobecności, zdobyła podejściem tajemnicę zbrodniczej miłości w moim domu; ta rodzina, to właśnie rodzina Ragonów. Dwadzieścia lat nic nie wiedziałem, byłem igraszką złudzeń, dobroci, przywiązania... Zbrodnię tę spełnił człowiek, którego uważałem za brata, któremu dałem przytułek, wyciągnąłem z nędzy i tułactwa i kochałem do tego stopnia, iż przebaczyłem mu zepchnięcie mnie dzieckiem do stawu, gdzie o mało się nie utopiłem. Ten człowiek nazywał się Fryderyk Labarthe... Większa część ze zgromadzonych w tej sali znają go, mieli z nim stosunki... Fryderyk, przed dwudziestu laty, podczas mojej nieobecności, uwiódł moją żonę, poczem uciekł jak złodziej, zostawił kobietę w rozpaczy, wydał ją bezbronną na zemstę męża, jeśliby wypadek odkrył przed nim tajemnicę jej hańby...

Mąż nie domyślił się niczego. Wierzył w miłość i uczciwość żony... Wierzył nie mniej silnie w uczciwość przyjaciela, brata... Z tych stosunków występnych przyszło na świat dziecko, oddane do domu przytułku w Paryżu, śliczna dziewczynka, dowód żyjący wiarołomstwa... Tajemnicę tego urodzenia, tajemnicę występnej miłości, znała rodzina Ragonów, a dowody wpadły w ręce ojca Ragona, z których tenże nie miał czasu skorzystać, ani w interesie osobistym, — umarł bowiem nie długo, — ani przeciw mojej żonie, zabitej podczas potyczki pod Coulmiers. Lecz Ragon, pozostawił to w spadku swojej żonie, Cecylji, tu obecnej, która w dwadzieścia lat później posłużyła się tą bronią zatrutą...

Blada, skurczona, jak zwierzę gotowe do skoku, Cecylja milczała jednak.

Ten człowiek, szczytnie poświęcający samego siebie, zmuszał ją do milczenia.

Zaczynacie pojmować, panowie, wstrętną myśl powstałą w głowie tej kobiety? Uzbrojona w listy, nie uprzedziwszy nawet syna, zrobiła z Marji-Róży swoją niewolnicę... Piotr Ragon kochał Marję-Różę... ale ona go nie kochała... Zmusiła ją jednak do przyjęcia jej syna... pod groźbę odkrycia przedemną hańby przeszłej... Marja-Róża zgodziła się... poświęciła miłość, życie swoje, dla mojego spokoju i szczęścia... Byłaby tego nie przeżyła z pewnością, lecz wolała śmierć, niż sprowadzić nieszczęście na moją głowę...

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 257.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje niniejszem na mocy §. 4 i 5 ust. z dnia 2go lutego 1891 r dz. ust. kraj. Nr. 17 i §§. 7 i 8 rozp. wykonawczego dz. ustw. krajow. Nr. 82 z 1891 r. **Konkurs** na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni dla 21 gmin na obszarze 482 kilometrów kwadratowych z ludnością 19 538 mieszk.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych 400 złr.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austrjackiego.
2. Doktorat wszech nauk lekarskich.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języka polskiego i ruskiego.
5. Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokomentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Turce do dnia 30 kwietnia 1900 r.

Turka dnia 15 marca 1900 roku.

199 3-3 *Osuchowski,*

Zaproszenie na Zwyczajne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie,

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką — na mocy § 38 statutu

na dzień 1 kwietnia 1900 o godz. 3 popołudniu
w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1899.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z rachunków za r. 1899.
4. Rozdział zysku według wniosku rady zawiadowczej.
5. Wnioski członków rady zawiadowczej.
6. Wybór 10 członków rady zawiadowczej.
7. Potwierdzenie wyboru 3 członków dyrekcji i tychże zastępców.
8. Wybór komisji rewizyjnej z 3 członków.
9. Wnioski członków.

Z rady zawiadowczej Towarzystwa Zaliczkowego w Zborowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zborów dnia 18 marca 1900 r.

Za prezesa: **Hieronim Sykora.** Sekretarz: **Władysław Malinowski.**

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.